

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 9 października 1949 r.

Nr 40

CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI BRATEM

Chrześcijaństwo od pierwszej chwili swego istnienia stało w obliczu wielu trudności. Nauka Jezusowa była czemś zupełnie nowym. Nic więc dziwnego, że musiała natknąć się na silny opór ze strony wyznawców Starego Testamentu. Obca była światopoglądowi pogańskich religii, dlatego **szkalowano ją i prześladowano w sposób bezwzględny.** Wielkie trudności w łonie samego chrześcijaństwa wywołały sekty, które od wewnątrz groziły mu rozsadzeniem. A mimo to nauka Chrystusowa bardzo szybko dała sobie z nimi radę i zdobyła zwolenników w granicach państwa rzymskiego a nawet wśród społeczeństw żyjących poza sferami wpływów rzymskich. Co było więc przyczyną, że chrześcijaństwo tak szybko się rozwijało.

Każdy z nas wie, że na ten proces rozwojowy wpływała duża gorliwość apostołska a więcej, a zdaje się, że najwięcej łaska Boża. Były jednak jeszcze inne przyczyny. Należy ich szukać w samej naturze Chrystusowej nauki. W pierwszym rzędzie nauka ta nosiła na sobie znamiona boskiego pochodzenia, była wzniosła, naturalna. Wszak była religią nadziei, pokrzepienia, a na pytania palące duszę ludzką dawała odpowiedzi jasne i rzeczowe. Wspaniale rozwiązywała zagadnienie zła na ziemi i głosiła zasadę przebaczenia.

Chrześcijaństwo przyniosło ludzkości ducha równości. Pociągnęło tym od razu malarzki, upośledzonych, a na pierwszym miejscu niewolników i kobiety. Nie było tylko religią pocieszania, ale religią czynu, domagało się poszanowania godności ludzkiej, poszanowania prawa do życia dla każdego, ale i od swoich wymagało zaparcia, kazało pracować, zwalczało wstręt przed wysiłkiem fizycznym, którym pogardzali tzw. ludzie wolni w starożytnym świecie.

Przed wszystkim chrześcijaństwo przyniosło światu pogańskiemu rzecz zupełnie nową i nieznaną: **zasadę miłości bliźniego.** W konsekwencji poszło jeszcze dalej, otoczyło opieką dziecko nawet co dopiero poczęte.

Bliźni stał się synonimem człowieka — rewolucyjną prawdą, niesłychanym odkryciem. Czyn samarytański obowiązywał każdego ucznia Chrystusowego i nie tylko z dobrej woli, z kaprysu czy usposobienia, lecz aż do osobistej ofiarności z własnych dóbr a nawet własnego życia. Poza czystością obyczajów, siłą przekonywania i odwagą bronięcia i wyznawania swej wiary chrześcijaństwo pierwszych wieków **miłosierdziem swoim zachwyciło i niemal ubzdrowiło świat pogański.**



Przed nabożeństwem

Fot. J. Buinak

Człowiek człowiekowi bratem.
Na to odkrycie ludzkość czekała niemal
że tak długo jak na wynalazek samolotu
czy na dobrodziejstwo światła elektrycz-

nego. Czekala, lecz czyż doceniła wartość
tego odkrycia. Zdaje się, że teoretycznie
tak. Jednego jednak jeszcze nie zdążono
przeprowadzić. Do dziś bowiem odkrycia

GORZÓW WLKP.

tego nie wyeksploatowane całkowicie, w pełni. Gdyby je tak wyssać, upowszechnić, rozwielić, niewątpliwie dałoby człowiekowi raj na ziemi.

Zadajmy sobie trud zbadania własnej osobowości, własnej natury. Czy nie dostrzegamy, że u podłoża wszystkich naszych niedomagań, żalów i dąsów, a nawet czynów leży miłość własna. Gonimy gorączkowo za dogadaniem sobie, za rozkoszą, za żądą przeżyć, pochwał, uznań, stwarzamy sobie często potrzeby nawet wymaginowane i to wszystko nazywamy życiem. W życiu tym tkwimy korzeniami. Ów chorobliwy pęd za dogadaniem sobie sprawia, że na tej samej płaszczyźnie urabiamy swoje poglądy, szeregujemy przyjaćiół i nieprzyjaćiół. Kto schlebia nam tego obdarzamy szacunkiem bez względu na jego wartości, kto rąbnie nam nieraz prawdę w oczy choćby to czynił ofiarą z siebie i ze względu na nasze dobro, bardzo często nazywamy go wrogiem. Ileż więc w nas jeszcze poganiństwa. Czyż to nie nasza atawistycznie odziedziczona choroba, sięgająca jeszcze aż po czasy buntu Adamowego.

Chrześcijaństwo żąda od człowieka innej postawy. Katolikowi pod utratą zbawienia trzeba postępować według zasady wypowiedzianej przez św. Pawła: „Czynimy dobrze wszystkim”. Tylko za tę cenę możemy mieć w sobie chrześcijaństwo. Nie wiermy w hasło starego świata, że człowiek (człowiekowi) wilkiem. W naszej mocy jest postępować inaczej. Jeśli nawet brat twój wyszczerzył by na ciebie wilcze kły, możesz je przygasić uśmiechem twej dobroci, ciepłem twej miłości, wielkością ofiary z siebie. Brat twój, to twój bliźni — krzywdą jego jest twoją krzywdą, a nawet jego wilcza natura to brak żywej wiary w tobie.

Miłujcie nieprzyjaćiół waszych, dobrze zczyńcie tym, którzy was nienawidzą... Prawda, słowa te znamy. To Jezusowe słowa. Dwa tysiące lat temu wypowiedziane, wciąż jeszcze czekają na życie, wciąż są prawdą, która idzie mimo naszych uszu, a przecież jasno musimy sobie zdać sprawę zwłaszcza my, katolicy, że tyle będzie w nas prawdziwego człowieczeństwa, a z nim czystego chrześcijaństwa im więcej będziemy żyć tą prawdą w rodzinie czy społeczeństwie, im więcej prawda ta zbrata wszystkie narody. W przeciwnym razie będziemy ludźmi starego świata. Choćbyśmy szczyścić się mogli telewizją i raketami międzyplanetarnymi.

K. Jedliński.

BRAT ALBERT CHMIEŁOWSKI

zdecydował się na poświęcenie dla najbiedniejszych, — „zrozumiał, że aby móc mieć wpływ na nich nie można przychodzić z zewnątrz, choćby z najlepszą wolą. Trzeba związać się z nimi wspólnym ubóstwem, mieszkać w ich norach i dopiero tam rozbudzać w nich stopniowo godność człowieczeństwa, przywaloną nędzą i grzechem”...

Zaczął się to od ogrzewalni magistrackiej przy ul. Skalecznej w Krakowie i trwa po dzień dzisiejszy w Krakowie i w innych miastach.

Już za swego życia patrzył Brat Albert na piękny rozwój swych Zgromadzeń i niewątpliwie z pełnym spokojem i radosną ufnością żegnał je, gdy w dniu Bożego Narodzenia 1916 roku zamykał oczy na wieki w Krakowie.

Zmarł Brat Albert w opinii świętości... Wszyscy, co Go znali z czelą głęboką wyrażali się o Jego wielkim wyrobieniu duchowym. W tradycji katolickiego Krakowa żyje jako wybitny naśladowca św. Franciszka Seraffickiego.



Jezus wie czego człowiekowi potrzeba

Wraca Pan Jezus przez jezioro Genezaret do miasta Kafarnaum, które było ulubionym miastem Jego pobytu i głównym środowiskiem Jego nauczycielskiej i zbawczej działalności. Kilka dni był On spędził na drugim brzegu jeziora Genezaret w krainie Gerazeńczyków. Tam wypędził czarta z dwóch nieszczęśliwych opętań. Wiśń o tym rozniosła się po całym mieście i oto zbierają się tłumy, by słuchać Jego nauki i być świadkami nowych cudów i dobrodziejstw. Pan Jezus wszedł prawdopodobnie do domu Szymona Piotra i tam głosił nowinę królestwa Bożego na ziemi, a liczne rzesze, nie mogąc się dostać do wnętrza, oblegały z wytrwałą ciekawością ubogi domek Piotra. Przyniesiono też chorych, ty Zbawiciel ich zdrowił, a między nimi człowieka sparaliżowanego na noszach. Przez ciżbę ludu nie mogą się dostać do Pana Jezusa. Biedny chory jednak nie przestaje prosić, bo wielką była jego wiara i ufność w wszechmocne miłosierdzie i dobroć Pana Jezusa. Ci, którzy go nieśli, wpadają na śmiałą i szczęśliwą myśl. Domy biednych w Palestynie były niskie, parterowe, oparte często z jednej strony o wzgórze, albo o sąsiednie budynki. Pokryte były one na płasko drzewem luźnym, gałęziami, płaskimi kamieniami i ziemią. Dach tworzył więc taras, na którą można było wejść od zewnątrz schodami, albo od wzgórza, do którego dom przylegał. Litościwi towarzysze wnoszą więc chorego na taras domu, w którym był P. Jezus, usuwają ziemię, gałęzie i drzewo, którym dom był pokryty, i zrobinwszy w ten sposób otwór w dachu, spuszcza ją na linkach nosze z chorym między lud zgromadzony, tuż przed P. Jezusa. Łatwo wyobrazić sobie zdumienie wszystkich. A Chrystus Pan widząc tę wielką wiarę i podziwiając ich śmiałą ufność nagradza chorego nowym cudem swego miłosierdzia. Naprzód odpuszcza mu grzechy, bo często choroba duszy jest źródłem i przyczyną niemocy ciała. Gdy zaś obłudni faryzeusze, którzy słuchali nauki Pana Jezusa bez wiary, w swej przewrotności znówu posadzili Go w sercu o bluźnierstwo, Chrystus-Pan daje naoczny dowód swej Boskiej mocy i uzdrowia powietrzem ruszonego także na ciele. W ten sposób Pan Jezus dowiódł, że jest Bogiem Wszechmocnym i jako taki może ludziom odpuszczać grzechy.

Pan Jezus nie czekał nawet na prośbę porażonego lub jego towarzyszy, gdy uczynił ten wielki cud. Zwróćmy na ten szczegół uwagę. Biedny kaleka stawa przed Panem Jezusem z niemałą prośbą, jego niemoc i nędza są wymowniejsze niż wszystkie słowa błagalne. On wierzy, że P. Jezus jako Bóg wie najlepiej, czego mu trzeba, zdrowia dla duszy przede wszystkim, ale dla ciała: on ufa, że litosne serce Zbawiciela ulituje się napewno nad jego nędzą, że jego niemoc ducha i ciała rzucone do stóp Jezusa na noszach wiary i ufności będzie napewno uleczone. A Jezus z litością patrzy na tak wielką ofiarę, wysłuchuje tej niemej prośby. Niechże ten cud miłosierdzia Jezusowego będzie dla nas radosną nowiną i pociechą w cierpieniach, w cierpieniach ciała i duszy, w dolegliwościach i bólach na tym padole cierpień i lez. Niech będzie też nauką jak mamy się zbliżyć do P. Jezusa w naszych potrzebach. Potrzeba tylko iść z wiarą bezgraniczną i ufnością i rzucić się do stóp Jezusa i odkryć swą nędzę i niemoc i nawet nic nie mówić, lecz z wiarą i ufnością czekać zlitowania. Serce Jezusowe, które najwięcej lituje się nad najbiedniejszymi, wysłucha, pocieszy, podniesie i uleczy. My często używamy za wiele słów, a małą mamy wiarę i ufność. Tymczasem nędza ciała czy duszy, która z bólu oniemiała i którą nie stać już na słowa, prędzej sprowadza zlitowanie Boże, bo większa musi być wtedy wiara, przekonana, że Bóg o wszystkim wie i silniejsza ufność, która w milczeniu oczekuje pewnego zlitowania Bożego. Zbliżaj się we wszystkich potrzebach doczesnych, w nędzy, chorobie, niepowodzeniu, a przede wszystkim w potrzebach duszy z bezgraniczną dziecięcą ufnością do Serca Jezusowego — oto główny warunek, który spełnić możesz, by Jezus Cię wysłuchał. Nawet wtenczas, gdy winy ciąży na tobie, idź, nie lekaj się — wiara twoja uzdrowiła cię. Pan Jezus jest przecież Zbawicielem grzeszników a nie tylko sprawiedliwych. Pasterzem dobrym, który za zaginione owce życie daje. Lekarzem Boskim, który przeszedł do chorych, a nie do tych, którzy się dobrze mają. Więc nie wolno nam nigdy upadać na duchu. Możemy i musimy ufać, że nie ma tak wielkiej złości, którejby Chrystus nie uleczył, nie ma tak wielkiego nieszczęścia, któregoby Chrystus nie zażegnał. Owszem, im większa nasza nędza ciała i duszy, tym większe mamy niejako prawo do litości Serca Jezusowego, byleby też głębszą była nasza wiara i potężniejszą ufność.

Wreszcie zauważymy jeszcze, że Chrystus leczy najpierw dusze chorego. Poucza nas w ten sposób, że większa ma być troska nasza o zdrowie duszy, że czystość duszy jest często warunkiem zdrowia cielesnego i szczęścia doczesnego, a choroba ciała czy inne nieszczęścia następstwem grzechu. Dbaj przede wszystkim o duszę pomny słów Zbawiciela: „szukajcie tedy najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”.

Jeżeli z tą wiarą i płynącą z niej ufnością będziesz dbał o zdrowie duszy swojej, to Bóg nie poskąpi ci też łask w doczesnych dolegliwościach i potrzebach.

Ks. K. M.

Czytajcie

gazety

WIMBR katolickie

GORZÓW WLKP.

**EWANGELIA NA 18 NIEDZIELĘ
PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO**

Sw. Mateusza (9.1—8)

**Abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma
moc odpuszczania grzechów**

W on czas: Wstąpił Jezus do łodzi, przepłynął się na drugi brzeg i przybył do miasta Swego. A oto przyniesiono Mu porażonego, leżącego na łożku. Jezus zaś widząc ich wiążąc ręką do porażonego: „Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje“. A oto kilku uczonych myślało sobie: „On bluźni!“ Ale Jezus przejrawszy myśli ich rzekł: „Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć? Wstań i chodź swobodnie? Zebyście jednak wiedzieli, iż Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów — przeto mówi do porażonego: Wstań, bierz łożo twoje, a idź do domu twego“. A on zerwał się i odszedł do domu swego. Rzesze zaś widząc to przelekli się i wielbili Boga, który dał taką moc ludziom.

**PRZECZYTAJ TÓ WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE**

Człowieka powietrzem ruszonego czyli sparaliżowanego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia św., spuszczone z góry przez dach do domu, w którym Chrystus Pan nauczał, albowiem przez drzwi z powodu tłumy ludzi otaczających Chrystusa nie można było się dotoczyć. Okoliczność ta zaraz na wstępie dzisiejszej mszy św. w INTROICIE wywołuje na usta nasze słowa radości. Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy. Cierpliwie oczekującym bowiem objawienia się im Pana naszego Jezusa Chrystusa Bóg zawsze wynagrodzi. Zapewnia nas o tym dzisiejsza LEKCJA. A w EWANGELII mamy naukę, jak Pan Jezus wynagradza wiarę nie tylko naszą własną, ale i innych, którzy za nami z gorącą wiarą się wstawiają. Widział Pan Jezus wiarę tych, którzy spracowali się, spuszczać do stóp Jego aż przez dach człowieka powietrzem ruszonego i wynagrodził ich za to podwójnym cudem, naprzód duchownym, a potem cielesnym. Uzdrawienie więc powietrzem ruszonego naprzód na duszy, cud pierwszy. A potem na oczach faryzeuszów, którzy nie chcą wierzyć w Boską moc Pana Jezusa, odpuszczania ludziom grzechów i mówią sami w sobie. Moc czynienia duchowych cudów i odpuszczenia grzechów ludziom dał Pan Jezus apostołom i następcom biskupom i kapłanom. Obchodzimy w tym okresie dni kwartalne postu i błagamy Boga, o kapłanów dobrych, ażeby przyszedli do przybytku Pańskiego ofiarować dary Boga (OFERTORIUM). W SEKRECIE i POKOMUNII usilnie błagamy Boga, abyśmy i my mogli być godnymi uczestnikami tych ofiar Panu.

RÓŻANIEC

Dwa miesiące w roku poświęcone są szczególnej czci Najśw. Marii Panny — maj i październik. Maj początek wiosny, pierwsze słoneczne dni i pierwsze świeże kwiaty, z których dziewczęta wiją korony i układają wiązanki dla ozdoby figury i obrazów Matki Bożej — październik, to koniec dni ciepłych, koniec kwiatów. — Ale inne kwiaty składamy u stóp Matki Najśw. — ofiarowujemy codziennie Jej koronę z róż. Różańcem zwaną. Ze wszystkich kościołów płyną przed Jej tron serdeczne pozdrowienia „Zdrowaś Marya“, odmawiane ziarnkami różańca.

Stara to czcigodna modlitwa sięgająca początku XIII wieku, kiedy to św. Dominik nawrócił nią tysiące zawziętych heretyków. Skuteczności modlitwy różańcowej przypisujemy zwycięstwo chrześcijan nad Turkami pod Lepanto w 1571 r., po którym to zwycięstwie wprowadzono w całym Kościele święto M. B. Różańcowej. Objawienia w Lourdes przypominały światu wartość tej modlitwy, a współczesne tam objawienia w Fatima znów skuteczność Różańca podkreślają.

Wiemy, że ta modlitwa jest miłą Matce Bożej, że Kościół św. ją gorąco poleca przez usta swoich najwybitniejszych mężów, papieży, świętych, że do Różańca przywiązanych jest wiele odpustów, że to modlitwa piękna i dobra. Składa się bowiem z powtarzanego po wielokroć „Pozdrowienia Anielskiego“, którego całą prawie treść można przypisać Duchowi Świętemu. Przeplata ją „Modlitwa Pańska“ najdoskonalsza ze wszystkich modlitw, bo pozostawiona nam przez Syna Bożego. Odmawianie różańca musi się jednak łączyć z rozmyślaniem o tajemnicach z życia N. M. P. i Zbawiciela.

Od wartości tego rozmyślenia zależy wartość Różańca, ale dzięki temu jest on dostosowany do każdego poziomu intelektualnego, do każdego wieku nawet dla ciężko chorych i niewidomych. Niestety prostota i głębia modlitwy Różańcowej nie u wszystkich znajduje właściwe uznanie.

Istnieją jakieś zastarzałe uprzedzenia do Różańca: jakieś wewnętrzne opory u młodzieży męskiej, u mężczyzn i nieświadomionej po katolicycku inteligencji. Po ostatniej wojnie wiele z tych uprzedzeń odpadło, ale jeszcze nie wszyscy zdają sobie sprawę z doskonałości modlitwy Różańcowej. A przecież, oprócz tych względów nadprzyrodzonych z Różańca płyną jeszcze inne pożytki dla naszego obecnego życia. Zmęczeni psychicznie często może pragnęlibyśmy zaczerpnąć skądś spokoju, skupienia i pokrzepienia. Nie ma lepszego sposobu, jak modlitwa z różańcem w rękę.

Każdy z nas może sprawdzić ten fakt, że uznanie zależności naszej od Boga Stwórcy naszego, poddanie się Jego wszechmocy i głęboka ufność w Jego dobro, potwierdzona dziejami Odkupienia rozważanymi w Różańcu — odnawiają siły naszego ducha. Różaniec mówi nam o cierpieniach Syna Bożego za grzechy ludzi przypomina, że największym złem nie jest cierpienie, ale grzech, że „ten kto kocha grzech jest nieprzyjacielem duszy Nowej“ (Ps. X. 5) cierpienie zaś znoszone w Bogu jest źródłem chwały.

Różaniec poucza nas o przystani naszej wieczystej, o niebie. Tajemnice „Wniebowstąpienia“, „Wniebowzięcia“ z chwalebnej części różańca nie pozwalają na zapomnienie o tym ostatecznym celu ludzkiego życia.

Na Rivierze włoskiej można widzieć malowniczo położoną białą błękitną willę, otoczoną bogatymi ogrodami. Na frontonie tej willi widnieje dziwna i zastanawiająca nazwa: „Relinguenda“ to znaczy: trzeba ją będzie opuścić. Wszystko co mamy, za czym się ubiegamy na ziemi, nosi ten sam napis „trzeba to kiedyś opuścić“, bo i nas wezwie Bóg, po nagrodę lub karę.

Takie to prawdy przypominają nam poszczególne części Różańca, zbliżając nas do Nieskończoności, łącząc z M. Bożą.

Może kiedyś będziemy żałować wielu rzeczy, które czyniliśmy w życiu, ale tego, że odmawialiśmy Różaniec nie pozaujemy nigdy.

Ks. Wł. Sobot.
GORZÓW WLKP.



Sprawa najważniejsza

Bez dłuższych wstępów mówmy prosto, co uważamy za sprawę najważniejszą, w czym uważamy i dlaczego uważamy. Otóż chodzi o rzecz tak małą, a tak ważną, jaką jest systematyczność. Systematyczność w pracy szkolnej, ba, nawet w rozrywkach i w sporcie. To jest ta sprawa z pewnych racji najważniejsza i dodajmy — najaktualniejsza, w bieżącym i każdym innym roku szkolnym. Praca systematyczna to dobra praca, która niewątpliwie przyniesie doskonałe rezultaty. Systematyczność w pracy, to rękojmia jej wydajności. Pomyślmy, na czym polega nasza praca szkolna. Po prostu na stałym, ciągłym przyswajaniu sobie wiadomości z przeróżnych dziedzin życia i nauki, wiadomości, z których każda jest cegiełką dorzucaną przez nas do budowy własnego gmachu wiedzy. Ucząc się, kładziemy w naszym mózgu fundament, na którym kiedyś wesprze się w pełni świadomy światopogląd życiowy. Czyż ta praca budownicza może być przerywana, zaniedbywana, odkładana na później?

W żadnym wypadku.

Musi być systematyczna, gdyż w przeciwnym razie budowany fundament będzie posiadał luki, stanie się nietrwały, nie wytrzyma próby czasu. Jak wygląda w praktyce praca systematyczna, chyba każdy wie. Polega na stałym, codziennym uczeniu się tego, co na dany dzień przypada. Często zdaje nam się, że jeśli dzisiaj „podarujemy” sobie obowiązek nauczania się tego lub owego, to spełnimy go w dniu następnym. A to nie jest nic innego, tylko przemyślnie i figlarne oszukiwanie samego siebie! To co odkładamy na później (wiem dobrze z własnego doświadczenia) w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto, nie zo-

stanie przez nas przyswojone. Jeśli chcemy osiągnąć dobre wyniki w pracy szkolnej, jeśli chcemy zdobyć wiedzę — pracujmy wytrwale i systematycznie. Polacy są na ogół narodem bardzo zdolnym. Jeśli wiele naszych zdolności szło i idzie na marne, przypisać to należy w dużym stopniu brakowi systematyczności w podejmowanych wysiłkach, w wykonywanej pracy.

Przysłowiowy już niemal stał się słomiany zapał Polaków. Mamy wiele dobrych chęci, wielkie plany i dużo zapału, potężnego i wybuchowego zapału. Brak nam wytrwałości i systematyczności, a te dwie cechy, nawiasem mówiąc, pokrywające się częściowo ze sobą, są nieodłącznie związane z pojęciem dobrej pracy. Zapał — owszem — to rzecz pożyteczna. Musisz jednak bacznie, młody człowieku pięci żeńskiej i rękawiczej, czytać te słowa, aby go rozłożyć równomiernie na wszystkie dni w długim roku szkolnym, a nie wyładować już w pierwszym miesiącu. Oto praktyczna filozofia życia! Nie wybuchaj płomiennym zapałem, bo nie jesteś bombą, lecz harmonijnie złożoną jednostką ludzką. Więcej zrobisz systematyczną pracą niż sporadycznymi wybuchami zapału. Rób po prostu to, co ci dzisiaj przypadło do zrobienia.

Jeśli tak będzie, to ten artykuł, który masz przed sobą, straci rację istnienia. Systematycznej pracy trzeba się systematycznie uczyć. Zakrawa to trochę na paradoks, na dziwaczność, ale tak jest w rzeczywistości. Zapytasz teraz sam siebie: „Cóż ja mam właściwie robić? Czy uczyć systematycznie systematycznej pracy, czy poprostu systematycznie pracować?” Właściwie lepiej byś zrobił, zaczynając od tego pierwszego, ale z drugiej strony, jeżeli będziesz robił to drugie, zarazem będzie to oznaką, że już się systematyczności nie musisz uczyć, gdyż ją sobie przyswoiłeś. Nazwaliśmy systematyczność w pracy najważniejszą sprawą w bieżącym roku szkolnym. Nazwać jednak nie jest wielką sztuką. Trudniej jest uczynić tę sprawę rzeczywiście najważniejszą w życiu każdego z nas młodych. Ale, myślę, że da się to zrobić.

Tadeusz Hałuch.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Józef Tyszkiewicz „O częstej i codziennej Komunii św.” Pallottinum 1949.

— Ks. Dr Michał Sopoćko „Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu”. Rozważania o miłosierdziu Bożym na tle litanii. Pallottinum 1949.

Książki dla narzeczonych

1. Ks. Plus „W obliczu małżeństwa” 120 zł. Każdy ze świeckich ma obowiązek założenia rodziny. Jest to jeden z życiowo najważniejszych i najodpowiedzialniejszych zadań człowieka. Trzeba jednak wiedzieć czym jest małżeństwo, o jego godności, obowiązkach. O tym poucza w sposób bardzo przystępny książka pt. „W obliczu małżeństwa”.
2. Ks. Schilgen „Słówko do narzeczonych” 35 zł. Byłoby straszna lekkomyślnością, gdyby narzeczeni, czy też ci, co myślą poważnie o założeniu rodziny nie zdobyli się na wydatek 35 zł, by poczytać coś, co pisze o najwznioślejszym zadaniu człowieka, o założeniu rodziny.
3. Dolezych „Czym będę w życiu” 30 zł. Nad tym musi się zastanowić każdy. Wśród zaś najrozsądniejszych planów jeden nie jest niespodzianką, że trzeba założyć rodzinę. Przeczytaj książeczkę „Czym będę w życiu”. Odnajdziesz cenne wskazówki na okres narzeczeństwa i innym ich nie poskapisz.
4. Croarkin „Istota miłości” 50 zł. O miłości mówi się bardzo wzniośle, ale i często bardzo źle, a ilekroć z drwinami. Wszystko to zaś jest wynikiem, że mówi się o najważniejszej sprawie życia nie sięgając nigdy po dobrą książkę. Ta broszurka omawia miłość poprawną w życiu katolika.
5. Schilgen „Na usługach Stwórcy” 120 zł. Rodzina z powołania swego ma przez Boga nałożony obowiązek obdarowania nowych istot radością życia. Tylko ta rodzina w pełni wykona swoje zadanie, które jest ważne i odpowiedzialne. Narzeczeni i młode małżeństwa znajdują w tej książce wiele prawd o wielkości życia i powołaniu rodziców.
6. Burger „Czterdzieści lat w służbie bożej” 520 zł. Ta droga książka, którą jednak z ciekawością przeczyta każdy, począwszy od dorosłej młodzieży. Kto ją może kupić niech nie żałuje. Przeczyta ją jednym tchem. To książka, która budzi zastanowienie i myśli, które nam może dotąd były obce. Kup ją, a za radę będziesz napewno wdzięczny.

Wieczór na potu

Wieczór z gór schodzi
Cicho, jak tchnienie.
Wiatr czoła chłodzi,
Padają cienie.

Zwierzęta ludzkie
Śród mrocznych cieni
Po dziennym trudzie
Idą zmęczeni.

Drży drzew korona,
I szemrze woda,
W śnie pogrążona
Cała przyroda.

Noc idzie z dala,
Cisza w naturze...
Księżyc zapala
Swą lampę w gorze...

Z franc. tłum. M. Ch. S.

GORZÓW WLKP.



Człowiek jest sam sobie kowalem szczęścia

DZWON ROZBITEGO KOŚCIOŁA

Gwałtowne, entuzjastyczne tempo odbudowy zrujnowanej Warszawy, co dnia niemal przynosi nam nowe osiągnięcia. Ostatnio rozpoczęta została restauracja zabytkowego kościoła św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży w Warszawie. Kościół ten był niemal całkowicie zburzony. Dziś już ukończona została budowa kopuły, dalsze zaś prace posuwają się szybko naprzód.

Poniżej zamieszczamy związany z kościołem św. Aleksandra fragment pracy literackiej powstałej w r. 1945. REDAKCJA.

Ponad gwar rojny ulic Warszawy — jazgot tramwajów, krzyki przekupniów — po-
niósł się ton mocny, łagodny dzwonów kościelnych. Szedł w dal, wzmacniał odbiciem
ruin domów tragicznych, wibrował dookoła, wydzwaniał południe. Silnie a pieśczołli-
wie i miękko wpadał swą melodią do uszu, budził wspomnienia, wywoływał stolicę
wczoraj, dziś i jutra...

Płynęły tony te z pośród gruzów śmiertelnych świątyni św. Aleksandra, głosząc
wieść wskrzeszenia, wieść zmartwychwstania. Powstaje z martwych Warszawa.
Dzwoni dzwon z nad gruzów i pyłu. Dzwon rozbitego kościoła...

Podzwiek srebrzysty potrąca dusze, budzi sumienia. Myśl szybuje wstecz i wzięta
w przód. Wydzwania dzwon melodię. Melodię obrazów wspomnienia, melodię obra-
zów przyszłości.

* * *

Ton cichy, pastelowy, ton rozmodlenia i ukojenia. To tłum warszawski w murach
świątyni kornie chylił głowę przed Ciałem i Krwią Chrystusową. Niesie się echem
przedwojennym dalekim szeptem kornej modlitwy, szept czci i ukojenia — Niech bę-
dzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament... Głośniej wibruje głos rozdrgany — u-
noszą się głowy, mały chłopak w białej komzyńce potrząsa dzwoneczkiem — lekko,
dźwiękiem srebrzystym oddaje to dzwon — wspomnienie.

I płyną dalej melodie dzwonu z melodią czasu. Echo niesie uderzenia nierówne,
chwijne, z przerwami — niepewność, trwoga, wyczekiwanie... to przecucie dusz
ludzkich, to lęk południa i wieczorów sierpniowych.

Rozgrzmiał, rozdzwiewał, rozkołysał się dzwon metalem, szumem, poświstem. Wi-
brował w tonacjach, odbijał gamą efektów słuchowych różnorodnych. Niosły się z po-
wiewem wietrznego południa poświsty jakieś, by zadrzeć znowuż, zadygotać loskotem
donośnym, brzękiem i hukiem. Szły serie podzwonień krótkich, jednostajnych, gwał-
townych, by ginąć w olbrzymiejącym dudnieniu, w tępych łomocie...

A nad tym siedł wiew duchowy bohaterstwa, poświęcenia i ukochania. To broni
się Warszawa. Dudnią armaty, rozrywają pociski, grzmi warkot motorów powietrz-
nych, szczerka automat i głuchną znów pod rumorem walących się domów...

Niesie nam echo dalej melodię cichą, pełną harmonii w smutku swym i boleści.
Szloch się przewija w tym tonie, szept jakiś poufny a cichy, szelest nieodgadniony...
Warszawa Podziemia. Niosą się echa wystrzałów, dobiega trzask bramy więziennej,
ponury grzyzt klucza w cell. Ginie gdzieś w dali warkot maszyny, a w niej bezgłośny
szept warg, modlitwa przedśmiertna dyszących...

Wzmacnia się podzwiek na chwilę, by strzałem, bombą zadziwić i znowuż schodzi
w ton cichy, niepewny, sekretny...

A dalej grzmot się od niowa w dzwonowym sercu odzywa. Nierówno, gwałtownie,
bez pamięci i rozważli bje, wali, zda się rozsadzi, rozpęknie w swym wnętrzu. Po-
wstanie Warszawa... Długo się niesie skalą najróżnorodniejszą
dźwięków echo dzwonu kościoła... Grzmi, huczy, tętni i dudni, aż
nagle — ustaje raptownie...

Mileży dzwon. Echo tylko jeszcze odległe się niesie nad mogił
nowych tysięcy, nad grobami bohaterów nieznanych, nad pust-
ką, śmiercią i ruiną... Ciężkie, tragiczne milczenie... Czyżby ser-
ce dzwonu z wzruszenia nie wytrzymało i pękło?...

Nie, bo oto zaczyna bić tonem równym, doniosłym. Radosnym,
zwyckim, triumfalnym. Dzwon wolny, dzwon hen kędyś z nad
ruin wita wolną Warszawę. Dzwoni hymn Zmartwychwstania.

Zwolna ucho chwytą znów pierwszy ton, pastelowy, ton roz-
modlenia i ukojenia. Ton łagodny, lecz mocny... Wierni wchodzą
pomiędzy ruiny, gdzie w sklepieniach, piwnicznych mieści się od-
rodzona kruchta kościoła... Z pod ruin płynie modlitwa dnia co-
dziennego.

Dzwon kończy wydzwaniać południe. Dzwonki tramwajów,
krzyki przekupniów, szmer rozmowy opanowują znowu ulice.
Za nami zostają tragiczne ruiny kościoła pod wezwaniem św.
Aleksandra...

Warszawa, 1945.

E. PAUKSZTA.



15 października

Urodziła się ok. 1174 r. na zamku książęcym Andechs w Bawarii. Młodszą księżniczkę zaślubił Henryk Brodaty, książę wrocławski z rodu Piastów. Wychowała wzorowo pięcioro dzieci. Ostatnie 30 lat przeżyła małżonkowie wstrzeźliwie, związaawszy się uroczystym ślubem czystości. Św. Jadwiga dała się poznać poddanyim z nadzwyczajnej dobroczynności względem żebraków, którym starała się poprawić byt. Ukochany jej syn Henryk Pobożny zginął jako wódz wojska chrześcijańskiego w walce z Tatarami pod Legnicą w 1241 r. Dowiedziawszy się o tym rzekła: Chwała Ci bądź, Panie na wysokość, żeś pozwolił mi urodzić syna, który mi zawsze cześć, miłość i posłuszeństwo zachował, a teraz swoją dla Ciebie i wiary Twojej przelaną krwią sprawił największą radość, największą chwale. Końiec życia spędziła w założonym przez siebie klasztorze w Trzebnicy pod opieką swej córki przeorowskiej Gertrudy, żyjąc jak najsurowsza pokutnica. Tu też zmarła w 1243 r. Kanonizacja jej odbyła się w 1267 r. Jest patronką Śląska.



Klasztor w Trzebnicy



KRUCJATA W KOSZALINIE

W dniu 4 września 1949 roku Krucjata Eucharystyczna przy parafii św. Józefa w Koszalinie rozpoczęła czwarty rok swej działalności. Na pierwszym zebraniu miesięcznym roku 1949-50 wszyscy rycerze i rycerki wraz z ks. Opiekunem J. A. Książkiem postanowiliśmy przesłać Przewielebnemu Księdzu Opiekunowi Diecezjalnemu Krucjaty Eucharystycznej Mgr. Szalaganiowi oraz wszystkim bratnim Krucjatom Eucharystycznym i Kółkom Ministrantów jak najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy w bieżącym roku.

My rycerze i rycerki Krucjaty Eucharystycznej apelujemy do wszystkich Krucjat,

aby swą sumienną pracą i wytrwałością przyczynili się do wielkiego dzieła rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi i udoskonalenia swoich serc. Bądźmy aniołami czystości, wzorem w dobroci i wytrwali. Ofiarujmy Panu Jezusowi, nasze modlitwy i prace, aby Mu wynagrodzić za grzechy nasze i innych i aby uprosić błogosławieństwo Boże dla całego Kościoła świętego. A miłość swą i przywiązanie do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie okazujemy przez częste łączenie się z Nim w Komunii św. Z Nim idźmy w życie, niech On nam pomaga w pracy, w nauce i innych rycerskich obowiązkach. Prośmy Królowę Krucjaty Najświętszą Marię Pannę o opiekę nad nami i Jej wstawiennictwo u Chrystusa.

Czy jesteś już członkiem Tow. Przyjaciół K. U. L. ?

z gór, jezior i lasów, obrazy naszych miast i wsi, piękno polskiej ziemi.

Tak też uczyniliśmy tego roku, wybierając się w trójkę na zwiedzanie śląskich gór i uzdrowisk, od Kłodzka aż do Jeleniej Góry. Wynieśliśmy z swej podróży mnóstwo wrażeń miłych i niemiłych.

Najpierw niemiłe. Zajechaliśmy pod wieczór do Wałbrzycha. Miasto ruchliwe, fabryczne, liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Ale cóż! Daremnie szukaliśmy w całym mieście hotelu, w którym możnaby się przespać. Trzeba było późnym wieczorem jechać kolejką elektryczną kilka kilometrów za miasto, gdzie na szczęście znaleźliśmy pokój w domu turystycznym. Inaczej byłoby nam musiała przespać się na zielonej trawce.

Byliśmy w porze obiadowej w Kudowie i we Wjeńcu Zdroju. Chcieliśmy pokrzepić się obiadem w domu zdrojowym. Ale niestety musielimy odejść z spuszczonej nosami. Były obiady, ale tylko dla zapisanych wczasowiczów, a nie dla wędrujących się turystów. Na szczęście troskliwość matczyzna zaopatrzyła nas na drogę w żywność, którą spożyliśmy z apetytem i humorem, rozłożywszy się na łączce przy szosie.

Ale oto przechodzi zszoną grupą letników. Było to w okolicy Szklarskiej Poręby. Nie lubię gorszyć się byle czym. Jako że jestem już starszym panem. Ale zdaje mi się, że to nie uchodził żadną miarą, aby nasze miłe Polki spacerowały po publicznych drogach, ubrane albo raczej rozbrane aż do namiętników i kusych majteczek kąpielowych. Co za wiele — albo raczej: co za mało, to nie zdrowo!

Poza tym podziwialiśmy przeróżne parki zdrojowe, ślicznie i pięknie utrzymane, a dostępne dla wszystkich; liczne rzesze wczasowiczów wszystkich stanów, używające powietrza i słońca; piękne widoki na góry śląskie, nie tak majestatyczne jak Tatry, ale miłe dla oka i zdrowe dla płuc; liczne przepiękne kościoły, że tylko wspomnę o świątyni w pielgrzymkowym miejscu Wambierzycach, tak wspaniałej, że mogłaby stać chociażby na jakim placu w Rzymie.

Piękny jest świat Boży. Czerpmy z niego podniecie i siłę do szarej, codziennej pracy.

Stary gawędziarz.



— W Toruniu dokonano gruntownego remontu bazyliki św. Jana, pochodzącej z 13 wieku. W Grudniadzu odbudowano kościół św. Mikołaja, także zabytek z 13-go wieku. Tamże zabezpieczono i kościół Jezuitów. Ponadto prowadzi się odbudowę kościoła św. Stanisława w Świeciu. Odbudowuje się, remontuje i przeprowadza do wyglądu kościoły w Chojnicach, Chełmży, Kruszwicy, Kościanie, Inowrocławiu, Koronowie, Lubowie, Nowym Mieście, Nieszawie, Radominie. W Łowiczu odnawia się szereg wiejskich drewnianych kościółków. Wszędzie po całej Polsce Centralnej i na Ziemiach Odzyskanych, jak Łobezie, Starogardzie, Kołobrzegu, Szczecinie, Wrocławiu odbudowuje się kościoły. Nad pracami czuwa Urząd Konserwatorski.

— Pierwszy katolik ministrem w Indiach. Burmistrz miasta Tuticorin w Indiach Jen Roche został mianowany ministrem aprowizacji w rządzie w Madras. Fakt godzien uwagi z tej racji, że to po raz pierwszy katolik w Indiach obejmuje takie stanowisko i jest posłem do parlamentu indyjskiego.

— Benedyktynki w katakumbach. Rzymskie katakumby są dotąd jeszcze „ziemią nieznaną”, choć od stu kilkudziesięciu lat uczeni i badacze pracują nad ich poznaniem. Ostatnio — jak donosi paryska „La Vie Catholique” — wprzęgnęły się do tej pracy rzymskie benedyktynki. Chcą „prześwietlić” wszystkie katakumby (z tych katakumby św. Pryscylli, największe, mają 14 km długości), tj. sfotografować je, opisać z różnych punktów widzenia itd. Mają w swym gronie zakonnicę specjalistki w zakresie historii sztuki, archeologii, historii Kościoła, fotografii, drukarstwa itd. Oblicza się, że ich praca potrwa 10 lat. Pomysł wydaje się doskonały. Jedną zakonnicą ubędzie przez chorobę lub śmierć — zastąpi ją inna.

— 1900-lecie św. Pawła. Prawosławna cerkiew w Grecji przygotowuje szeroko zakrojone uroczystości jubileuszowe dla uczczenia 1900-lecia pobytu św. Pawła w tym kraju. Mają w nich wziąć udział delegacje kościołów prawosławnych z zagranicy, także kościoła anglikańskiego. Katolicy greccy planują własne uroczystości i obchody.

— Św. Antoni Padewski patronem miasta Św. Antoni. Św. Antoni Padewski jest tradycyjnym patronem diecezji i miasta, które nosi nazwę jego imienia w stanie Texas Ameryki Północnej. Obecnie Ojciec święty Pius XII uznał oficjalnie św. Antoniego jako głównego patrona tego miasta.

— Architekt Niclosio, prowadzący od przeszło 10 lat prace wykopaliskowe na terenie Watykanu, stwierdza w oficjalnym oświadczeniu, że grób św. Piotra musiał się znajdować w miejscu, na którym wznosi się dziś Bazylika pod Jego wezwaniem. Odkryte przez architekta starodawne tablice marmurowe dowodzą, że na terenie dzisiejszej Bazyliki znajdował się początkowo cyrk Nerona. Cyrk ten zamieniono później na cmentarz, na którym według wszelkiego prawdopodobieństwa pochowano zwłoki świętego Piotra. Na tym samym miejscu wzniesiono później Bazylikę św. Piotra.

Wspomnienia z wczasów

W różny sposób ludziska pojmują i przeżywają wczasy wakacyjne.

Jedni mówią: Najlepsze dla mnie letnisko — to własny dom. Po co mam się tulać gdzieś po obcych kątach? Pozwólcie mi tylko wypocząć gruntownie przez dwa tygodnie, wyspać się do sytaści na własnym, wygodnym łożu, wykąpać się w pobliskim jeziorze, leżeć na zielonej łące i patrzeć w niebo — oto dla mnie najlepsze wczasy.

O jednym z takich domatorów słyszałem następujący kawał. Do pewnego zacnego chłopca przychodzi w odwiedzinę przyjaciel.

— Czy mąż jest w domu? — pyta się żony.

— Nie ma go, — odpowiada żona, rozglądając się trwożliwie dookoła — uciekł do lasu.

— Jak to? — pyta zdumiony gość — a co on ma na sumieniu?

— Na sumieniu nie ma niczego. Ale widzicie, chciałem mego chłopca wywieść na jakieś wczasy. Kto wie, co tam z nimi będą robić? Więc wołał uciec do lasu, aż niebezpieczeństwo minie.

A oto drugi rodzaj wczasowiczów. Są to ci, którzy przeżywają swoje wczasy jakby jakieś nabożeństwo. Wyzyskują je w całości, od pierwszej chwili do ostatniej, śpią według zegarka, jedzą według wagi, kąpiel obliczają na minuty i sekundy, wodę zdrową piją w odmierzonych łykach, stąpając po deptaku z miną poważną i skupioną.

Miałoby się ochotę wziąć ich za ramiona i krzyknąć im do ucha słowa starego Wincentego Pola:

W góry, w góry, miły bracie,

Tam swoboda czeka na cię.

I nie tylko w górach, ale i nad morzem, na wsi, gdziekolwiek przyjdzie nam spędzić wakacje, zobaczyć nowe okolice, nowe twarze, odetchnąć innym powietrzem, wyrwać się z kieratu codziennych zajęć i stosunków na swobodę — oto zdaniem moim najlepszą częścią wczasów wakacyjnych, o ile oczywiście poważna choroba nie wymaga poważnego leczenia.

Trzeci rodzaj wczasowiczów — to ci, do których i ja należę. Wybrać się w świat na nogach, na kółku lub koleją, zależnie od warunków, przenosić się z miejsca na miejsce i wchłaniać w siebie urok morza

Rzeczy interesujące

Uczciwie mówiąc, to właściwie nie wiadomo, kto skonstruował maszynę do szycia. O zaszczyt tego wynalazku walczą Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Holendrzy i Niemcy. Tymczasem w Austrii, nie wdając się w długie i zawile polemiki, wystawiono pomnik Józefowi Maderspergerowi, jako pierwszemu konstruktorowi maszyny do szycia. Ze zaś prawie wszystkie państwa przysłały na uroczystość odsłonięcia pomnika swoich delegatów, więc tym samym jakby milcząco się zgodziły na to, że jednak austriak Madersperger był tym pomysłowym wynalazcą.

Niech więc nasze panie nie sądzą, że wynalazcą maszyny do szycia był Singer. Singer jest tylko fabrykantem, który dorobił się milionowej fortuny, a sam Madersperger umarł w wielkiej biedzie.

— Nie można twierdzić, że ludzkość od-

kryła już i użytkowała wszystkie rośliny jadalne i że nie zostaje jej już nic innego, jak tylko udoskonalenie ich przez hodowlę i krzyżowanie. Prawdopodobnie osiągnięto to w dziedzinie zbóż. Ale już w rodzinie roślin strączkowych notujemy ostatnio wielką karierę nieznaną dotąd soi, pochodzącej ze wschodnich stepów. Dżungla podzwrotnikowa, wciąż jeszcze mało zbędna, kryje w sobie niejedną tajemnicę. Być może jednak, że i w naszym świecie roślinnym, w tym, który nazywamy pogardliwie chwastem, istnieją ciche i niewykryte skarby, które wyjdą na jaw dopiero wtedy, gdy nowoczesna nauka o witaminach zrewolucjonizuje nasz sposób odżywiania się. Czyż nie zadziwiłoby się usłyszawszy, że najwięcej witamin zawiera w sobie papryka.



— W związku z niedawną próbą władz brytyjskich i hinduskich wywołania powstania w Tybecie, agencja nowych Chin ostrzega przed zakupami na Tybet. Gubernator prowincji Junnan generał Lu Hon zbuntował się przeciwko rządowi kuomintangowskiemu. W stolicy tejże prowincji stacjonowało osiem najlepiej wyposażonych pułków.

— Polskie lasy państwowe w chwili obecnej hodują 1.300 sztuk srebrnych lisów.

— Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej inspekcjonował jednostki marynarki wojennej w rejonie Świnoujścia wraz z ministrem obrony narodowej marszałkiem Żymierskim.

— W Moskwie otwarto tradycyjną wystawę kwiatów i owoców, wyhodowanych przez mieszkańców stolicy ZSRR. W wystawie wzięło udział ponad 85.000 amatorów hodowców.

— Dewaluacja funta spowodowała w Anglii podwyżkę cen chleba. Dzienniki brytyjskie nie ukrywają faktu, że w ślad za tym pójdzie obniżenie realnej wartości płac i nastąpi redukcja wydatków na świadczenia społeczne.

— 20 września otwarto w Nowym Jorku czwartą sesję Generalnego Zgromadzenia ONZ. Sekretarz Generalny ONZ Trygve Lie przewiduje, że jesienna sesja potrwa co najmniej 11 tygodni. Delegacji radzieckiej przewodniczy minister spraw zagran. Wyszyński.

Delegacji polskiej przewodniczy minister Wierbiński.

— Plan podziału Jerozolimy. Palestyńska komisja ONZ ogłosiła plan międzynarodowego zarządu Jerozolimy. W myśl tego planu Jerozolima ma być podzielona na dwie strefy zdecentralizowane, żydowską i arabską, z szerokim zakresem autonomii. W Jerozolimie urzędowałby komisarz ONZ i również byłby czynny dwustrefowy parlament żydowsko-arabski.

— W Budapeszcie rozpoczął się proces przeciwko grupie byłego ministra spraw zagranicznych ludowej Republiki Węgierskiej Laszlo Rajka. Grupa w cichym porozumieniu z marszałkiem Tito zmierzała opanować Węgry i utworzyć antyradziecką federację bałkańską pod przewodnictwem Jugosławii. Oskarżonym dowiedzione zostało popełnienie zdrady stanu.

Książki dla dzieci i młodzieży

„Anioł Stróż mówi” — 140 zł.

Małe dzieci zazwyczaj się nudzą podczas nabożeństw. Zabawia się je często książeczka lub różańcem dorosłych. Przed sobą mamy miłą książeczkę dla najmniejszych, ozdobioną kolorowymi obrazkami, która pozwala dziecku od zarania śledzić ceremonie Mszy św.

„Trzyletnia Jadwinia w kościele”. 60 zł. To także modlitewnik dla dzieci. Wystarczy, że rodzice raz przegłówną z dzieckiem książeczkę. Wyjaśnia jej treść, a każdy malec pójdzie chętnie do kościółka.

Zulińska. „Mały Jezus” — Legendy i opowiadania — 280 zł.

Górska. „On kocha dzieci” — opowiadania o Panu Jezusie — 200 zł.

Świada. „Pan Jezus na ziemi”.

Zulińska. „O świętym Franciszku”. 40 zł.

Zulińska. „Oto Matka twoja” — 80 zł. Rodzice często kupują dzieciom jakąś kolorową bajkę. Niech nie zapominają, że istnieją także kolorowe książeczki pełne pięknych opisów z życia Jezusa i Matki Najświętszej. Jest to jeden z miłych i łatwych sposobów zapoznawania dzieci z pięknem wiary naszej. Równocześnie rodzice spełniają jeden z najświętszych swoich obowiązków stanowiących zbliżając dziecko do Boga.

Ks. Pasiawski. „Kłopoty figlarza”. 200 zł.

Ks. Finn. „Przygody urwisza”. 200 zł.

Athinson. „Bobik od Franciszkanów”. 200 zł. To miła lektura rozrywkowa dla chłopców. Książki są wesołe, żywo pisane i znajdują napewno dużo młodych zapaleńców. Książka taka darowana chłopcu wzbudzi napewno radość.

Schilgen. „On i ty”. 180 zł. Jest to wybitnie pożyteczna książka dla każdej z dziewcząt w okresie od 15 lat. Każda winna ją przeczytać i uważać przeczytanie jej za swój święty obowiązek. Niech rodzice zrobią córce dorastającej niespodziankę kupując jej tę książkę, którą daje rady po myśli Bożej potrzebne dziewczęciu u progu życia.

Plus. „W obliczu życia”. 150 zł. Ks. Plus jest znanym autorem, który z dużą prostotą potrafi pisać o najpoważniejszych i najtrudniejszych zadaniach życia. Książeczka ta jest podobna do pracy ks. Schilgena i

można ją równie gorąco polecić. Byłoby krzywdą, gdyby te dwie książeczki nie znalazły w bibliotece parafialnej w dziale przeznaczonym dla dziewcząt.

Schmiedeler. „Już nie jestem dzieckiem”. 50 zł.

Schmiedeler. „Dziewczęta, więcej radości”. 40 zł.

Hoel. „Dziewczyno, jeśli chcesz być nowoczesną”. 100 zł.

Te trzy książeczki warto przeczytać podlotkom. O życiu, o zasadach postępowania nigdy się nie wie za wiele. Trzeba pamiętać, że życie źle zakrojone bardzo trudno całkowicie naprawić. To też ważną jest rzeczą, by zaczynając żyć zakroić je mądrze, byśmy nigdy nie żałowali. Te trzy książeczki podyktowało doświadczenie i mądrość życia, chcąc wam wyświadczyć przysługę, jeśli je weźmiecie do ręki.

Liturgiczne świece

oltarzowe, brackie i komunijne

poleca

Krotoszyńska Fabryka Wyrobów
Woskowych Krotoszyn Pozn.

Sienkiewicza 2a



GORZÓW (Wlkp)
WODNA 7

RKQ POZNAŃ V-145P
DACH GIELNO-GORZÓW 252

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Go-
rzów Wielkopolski, ulica Drzymały 86
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopi-
sów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł,
kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w ce-
nie 40,— zł za jeden mm wysokości
w jednej szpalce.

Flotczono w Poznańskich Zakładach
Graficznych — Oddział Kościeln.
930 — 26. 9. 49. K-320-1. 10. 49.
Druk ukończono 5. 10. 49.